Miłosierdzia chcę, a nie ofiary

Mat. 12:1-14

Treścią dzisiejszej lekcji jest przestrzeganie sabatu. Rozsądni ludzie, niezależnie od swych przekonań religijnych skłonni są przyznać mądrość, celowość, tak, potrzebę dnia sabatowego, dnia odpoczynku jeden raz w tygodniu. Ktokolwiek dyskutuje tę rzecz, ma na względzie, który dzień winien być przestrzegany i w jaki sposób. Gdy Bóg przyjął naród izraelski jako swój szczególny lud przez Mojżesza jako pośrednika, wszedł z nimi w przymierze na podstawie ich zadeklarowanego posłuszeństwa względem Zakonu i wtedy postanowił dla nich specjalny dzień tygodnia, siódmy dzień, jako dzień sabatu, dzień odpoczynku. Prawo to dotyczyło specjalnie Palestyny. Gdyby było rozszerzone poza Palestynę, na całą ziemię, byłoby rzeczą konieczną wyszczególnienie w Zakonie, który dzień powinien być odpowiednikiem sabatu w innych częściach ziemi, gdzie oczywiście czas różni się o 24 godziny. Lecz ci z nas, którzy nie byli Żydami z urodzenia i nie znajdowali się pod przepisami Zakonu, nie są związani jego ograniczeniami, że sabatem winien być siódmy dzień tygodnia. Faktycznie ani Jezus, ani apostołowie nie podporządkowywali Kościoła Wieku Ewangelii pod Przymierze Zakonu w ogóle. Oni mówią nam, że Izraelici byli „domem sług”, w niewoli, i że my jesteśmy „domem synów”, jeżeli „mocno stoimy w tej wolności, którą nas Chrystus uczynił wolnymi”. Nie oznacza to wolności lub zezwolenia czynienia zła. Lecz odkąd chrześcijanie nie są ograniczeni do ziemi palestyńskiej, jesteśmy w wolności postępowania raczej według ducha Zakonu, a nie według litery. Jest to także prawdziwe wobec wszystkich dziesięciu przykazań, podobnie jak i wobec czwartego. Ojciec Niebieski nie kieruje do swych spłodzonych z ducha dzieci przykazań: nie zabijaj, nie kradnij itd., ponieważ takie przykazania są dla nich niepotrzebne. Spłodzeni z ducha świętego miłują Boga, jedynie Jego chcą czcić i nie mogliby myśleć o czczeniu obrazów, profanowaniu Jego świętego imienia, czynić krzywdę bliźniemu swemu lub bratu. Wręcz przeciwnie, miłość dla Boga będzie prowadzić ich do czczenia Jego imienia i służenia Jego sprawie. Ich miłowanie bliźnich jak samych siebie będzie pobudzać ich do świadczenia im usługi – *„czyniąc dobrze wszystkim, a najwięcej domownikom wiary”* – Gal. 6:10. Miłość ta, jak nas zapewnia apostoł, jest wypełnieniem Zakonu tak dalece, jak jesteśmy zainteresowani wypełnieniem ducha Zakonu, ponieważ *„nie jesteście pod zakonem* (przymierzem), *ale pod łaską* (przymierzem łaski)” – Rzym. 6:14; Gal. 3:29.

Żydzi posiadali system sabatowych dni: siódmy dzień i (7×7+1=50) dzień pięćdziesiąty, czyli dzień Pięćdziesiątnicy. Mieli również system lat sabatowych: siódmy rok i (7×7+1=50) pięćdziesiąty rok, czyli rok jubileuszowy. Miały one, jak to wyjaśnia apostoł, figuralne znaczenie, a prawdziwi chrześcijanie mogą cieszyć się ich pozafiguralnym znaczeniem. Tak więc dla nas siódmy dzień przedstawia odpoczynek wyższego charakteru niż sabat według Zakonu – odpoczynek wiary w miejsce fizycznego odpoczynku. *„My którzyśmy uwierzyli, wchodzimy do odpocznienia”*, odpoczynku wiary opartej na naszym przyjęciu Jezusa jako naszego zadośćuczynienia przed Bogiem. Pełność tego odpocznienia osiągamy, gdy otrzymujemy spłodzenie z ducha świętego. Było to przedstawione w zesłaniu ducha świętego w dniu Pięćdziesiątnicy. Podobnie izraelski rok sabatowy (jubileusz) wskazywał na wielki tysiącletni wiek odpocznienia (Dzieje Ap. 3:20). Lecz pozostawiamy dyskusję na ten temat na bardziej dogodny czas.

Wielki Nauczyciel, jako Żyd, był zobowiązany w każdym szczególe Przymierzem Zakonu, jak każdy inny Izraelita. Możemy być pewni, że On nie gwałcił Zakonu w najmniejszym szczególe. Był On zobowiązany przestrzegać litery Zakonu w takim sensie i stopniu, jaki nie zalecił nam, swym naśladowcom. Należy nam przestrzegać jedynie ducha Zakonu. Stąd gdybyśmy żyli w Palestynie, ani dzień sabatowy, ani inny szczególny dzień tygodnia nie byłyby dla nas obowiązujące. Lecz powinno być dla nas przyjemnością zachowywać ducha żydowskiego Zakonu. Postępując według zasad tej wolności, pierwotny Kościół rozpoczął zgromadzać się w pierwszym dniu tygodnia, ponieważ był to dzień, w którym nasz Zbawiciel został wzbudzony z umarłych. W tym dniu Pan ukazał się niektórym w górnym pokoju i owym dwom, którzy szli do Emaus, Marii, a następnie innym uczniom, gdy zbliżyli się do grobu. Te cztery manifestacje Pańskiego zmartwychwstania określają ten dzień w szczególnym sensie jako dzień święty dla pierwotnego Kościoła. Oni czekali przez cały tydzień i wtedy ukazał im się znów pierwszego dnia tygodnia. Faktycznie tak daleko jak wiemy, wszystkie z Jego ośmiu ukazywań się uczniom po swym zmartwychwstaniu miały miejsce w pierwszym dniu tygodnia. Nic dziwnego więc, że dzień ten został przez nich uznany jako dzień Pański. Nic dziwnego, jeśli szczególnie z tym dniem łączyli wszystkie Boskie błogosławieństwa i odpoczynek wiary, jaki otrzymali przez Zbawiciela. Bardzo prawdopodobne, że ci, którzy żyli w żydowskich społecznościach mogli nadal przestrzegać również siódmego dnia, ponieważ powszechne jego przestrzeganie było konieczne. Lecz pierwszy dzień tygodnia stał się powszechnym czasem dla Pańskich naśladowców zgro-

madzania się i uczestniczenia w zwykłej uczcie zwanej łamaniem chleba (nie wieczerza Pańska) dla przypomnienia faktu, że w tym dniu swego zmartwychwstania Jezus objawił się swym naśladowcom przy łamaniu chleba.

ZAKON ZOSTAŁ UCZYNIONY PRÓŻNYM PRZEZ TRADYCJE

Lecz nie chcemy być źle zrozumiani na podstawie obecnego rozważania, że nasz Pan ganił Żydów za przestrzeganie sabatowego dnia, który był ich obowiązkiem. Jego nagana dotyczyła pewnych krańcowości. Faryzeusze przesadzali w jednych rzeczach i całkowicie przeceniali inne szczegóły Zakonu. Według ich teorii nie było nic szkodliwego w jedzeniu ziaren podczas dnia sabatowego, ale rwanie kłosów tłumaczyli jako żęcie. Ścieranie kłosów i oddzielanie od plew traktowali jako młócenie i odwiewanie. Podobnie drapanie się w poszukiwaniu pchły mogłoby być uznane za polowanie i w ten sposób rozsądne prawo zostało sprowadzone do absurdu. Jedynie te niedorzeczności zwalczał Jezus. On pokazywał, że ktoś miał prawo zaspokoić swój głód i zacytował przypadek, gdzie prorok Dawid uczynił to bez nagany. Przytoczył również fakt, że kapłani pracowali w dniu sabatu i było to właściwe. Pan wyjaśnił, że Bóg pragnie widzieć w swych stworzeniach raczej miłosierdzie dla drugich niż jedynie ofiarowanie swych wygód. Gdyby rozpoznali tę prawdę, nie znaleźliby błędu w postępowaniu apostołów.

Następnie, jak gdyby demonstrując swe stanowisko, uleczył człowieka mającego uschłą rękę, okazując przez swój cud, że cieszy się Boską łaską i że Jego nauka na ten temat jest dowodem prawdziwości. Pan wykazał niedorzeczność swych krytyków mówiąc, że ponieważ oni sami przynieśliby ulgę swemu zwierzęciu, gdyby wpadło do dołu w sabat, dlatego jak nielogiczne było ich stanowisko zastrzegające dokonania uleczenia ludzkich chorób w dniu sabatu. Lecz złe serca nie są uległe wobec rozsądku. Istotny fakt, że On okazał swą naukę, będącą lepszą od ich, pobudził faryzeuszy do zazdrości, złości, nienawiści i prawdziwego ducha morderstwa. W ten sposób okazali, że nie posiadali zalety miłosierdzia, miłości, którą Bóg szczególnie uznaje i bez której nie możemy być Jego dziećmi. Ofiara jest właściwa na swoim miejscu, lecz miłosierdzie bardziej dokładnie określa zadowalający stan serca. Zupełnie prawdopodobnie Jezus uczynił wiele swych cudów w dniu sabatu jako obraz, jako proroczą perspektywę wielkiego faktu, że pozafiguralny dzień, wielki Dzień Sabatu będzie siódmym tysiącletnim periodem, chwalebnym Tysiącleciem.

Tłum. z ang. *A.Z.*
W.T. 1.V.1910(4599)

C.T. RussellWatch Tower
R-4599 (1910 r.)
„Straż”